

ISSN 2081-7517



NASZ WIEK

nr 19/2019
www.utw.waw.pl

BEZPŁATNE PISMO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU WOLI I BEMOWA W WARSZAWIE

W NUMERZE:

- Stanisław Moniuszko
- Portugalia
- Opowiadanie o babci

Wydawnictwo zrealizowane dzięki dofinansowaniu ze środków m.st. Warszawy



Spis treści:

- Stanisław Moniuszko - ojciec opery narodowej – str. 1
- Zajęcia sportowo-rekreacyjne – str. 3
- Portugalia – najbardziej na zachód – str. 4
- Historia rodzinna z czasów powstania styczniowego – str. 7
- Nasze pasje – str. 9
- Stanisław Wyspiański – artysta absolutny – str. 10
- Bliskie nam osoby – str. 13
- Niewiarygodne? A jednak prawdziwe! – str. 14
- Nasza kronika – str. 15



Nasze okładki:

- Chata w Sierpcu
- Ikony z Muzeum ikon

Od Redakcji

Szanowni Państwo, Drogie Słuchaczki i Słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku Woli i Bemowa.

Jednym z patronów bieżącego roku został ustanowiony przez Sejm Rzeczypospolitej Stanisław Moniuszko, najwybitniejszy polski twórca operowy. Jemu właśnie poświęcamy pierwszy artykuł.

Zachęcamy Państwa do korzystania z bezpłatnych zajęć sportowo-rekreacyjnych organizowanych przez Europejskie Stowarzyszenie Promocji Aktywności Ruchowej 50+.

Przed nami kolejne wakacje, ale chyba nie zaszukdzi przypomnieć sobie minione, spędzone w Portugalii.

Zapewne wszyscy chcielibyśmy znać historię swojej rodziny, ale nie wszyscy mają taką możliwość. Nasza koleżanka opowiada o swoim dziadku – uczestniku powstania styczniowego.

Tym razem w cyklu Nasze pasje przedstawiamy amatorski teatr Sens, który tworzą nasze koleżanki.

Odwiedzimy też poświęconą Stanisławowi Wyspiańskiemu wystawę w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Chyba wszyscy mamy wnuki, a może nawet prawnuki, więc z przyjemnością przeczytamy opowiadanie czternastolatka, zatytułowane *Bliskie nam osoby*.

Na zakończenie w nowym cyklu *Niewiarygodne? A jednak prawdziwe!* ciekawostka o pszczołach na dachu płonącej katedry.

Mam nadzieję, że każdy znalazł interesujący artykuł. Ponownie zachęcam wszystkich do współpracy – nasze łamy otwarte są dla Słuchaczy. Zapraszam do dzielenia się wspomnieniami, wrażeniami z podróży czy też opowieściami rodzinnymi.

Kończy się kolejny rok akademicki, przed nami wakacje. Życzę wszystkim miłego wypoczynku i do zobaczenia w dobrym zdrowiu w październiku.



Danuta Wdowczyk
Redaktor prowadzący

STANISŁAW MONIUSZKO

ojciec opery narodowej

Uchwałą Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej rok 2019 został ustanowiony rokiem Stanisława Moniuszki w 200. rocznicę urodzin.



Stanisław Moniuszko urodził się 5 maja 1819 roku w majątku Ubiel, niedaleko Mińska, na terenach należących obecnie do Białorusi. Ojciec, Czesław, był ziemianinem zasłużonym w armii napoleońskiej. Matka, Elżbieta, miała korzenie węgierskie; wykazując zamiłowania muzyczne, była pierwszym nauczycielem muzyki przyszłego kompozytora. W dzieciństwie nie zdradzał wyjątkowych zdolności muzycznych. Będąc już dorosłym, tak oceniał własne możliwości: *...nie należałem do dzieci zwanych cudownymi, lecz od najmłodszych lat czułem nieprzeparty pociąg do muzyki. Obdarzony bystrym słuchem zatrzymywałem w pamięci każdą nutę słyszanych piosenek. Jako kilkuletni chłopiec rwałem się do wygrywania ze słuchu zapamiętanych melodii...*

Lata 1827-30 to okres nauki u oo. pijarów w Warszawie oraz profesjonalne lekcje muzyki u Augusta Freyera. Dalszą naukę pobierał w Mińsku, a muzyczną u Dominika Stefanowicza. To Stefanowicz uświadomił mu, że muzyka może być treścią istnienia i źródłem utrzymania. Po upadku powstania listopadowego i zamknięciu szkoły polskiej Moniuszko kontynuował naukę we własnym zakresie. Dużą rolę w kształtowaniu poglądów młodego człowieka

odgrywali bracia ojca, a szczególnie stryj Kazimierz – wielki patriota, społecznik i wielbiciel Mickiewicza. Jednak na największą wdzięczność zasłużył stryj Aleksander, dzięki któremu Moniuszko poznał swoją przyszłą żonę – Aleksandrę Mullerówną. Rodzice obu stron nie byli zachwyceni dążeniem młodych do ślubu i znaleźli sposób na odsunięcie w czasie tego kroku.

W sierpniu 1837 roku siedemnastoletni Stanisław został wysłany do Berlina w celu uzupełnienia wiedzy muzycznej i pogłębienia swoich umiejętności. Trafił tam pod opiekę Carla Rungenhagena, zdolnego i solidnego pedagoga, który w pierwszych próbach kompozytorskich swego ucznia cenił prawdziwe natchnienie zrodzone z ducha narodowego. Już w pierwszym roku pobytu Moniuszko wydał, na własny koszt, kompozycje kilku ballad Mickiewicza, które spotkały się z pochlebną opinią muzykologów i żywym zainteresowaniem odbiorców.

Po trzyletnim pobycie w Berlinie już nic nie stało na przeszkodzie i 25 sierpnia 1840 roku odbył się ślub Stanisława z Aleksandrą. Młodzi zamieszkali w Wilnie, w domu Mullerów. W pierwszych latach wileńskich praca kompozytorska nie przynosiła dochodów niezbędnych do utrzymania rodziny. Moniuszko zdecydował się zostać organistą w kościele św. Jana, udzielał prywatnych lekcji muzyki, organizował koncerty amatorskie. Stała walka o byt, uganianie się za groszowym zarobkiem nie wykluczały komponowania, szczególnie pieśni. Podróż do Petersburga, gdzie bezskutecznie ubiegał się o posadę dyrygenta, zaowocowała uzyskaniem zgody cenzury na wydanie *Śpiewnika domowego*. Pierwszy zeszyt ukazał się w grudniu 1843 roku i rozszedł się w krótkim czasie. Był to wielki triumf muzyczny Moniuszki oraz spełnienie jego marzeń o dotarciu do najdalszych zakątków kraju i przez śpiewanie obudzenie ducha narodowego.

Za życia Moniuszki ukazało się 6 zeszytów *Śpiewnika*, a po jego śmierci następne 6, łącznie zawierały 268 pieśni do słów poetów polskich, takich jak Adam Mickiewicz, Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz i wielu innych. To wielki wkład w dorobek muzyki polskiej.

Tworzenie pieśni, kantat, mszy, a nawet operetek nie dawało możliwości wykorzystania w pełni talentu kompozytora. Moniuszko uznał, że dojrzał do napisania wielkiego utworu muzycznego – o p e r y. Nie czuł jednak powołania do samodzielnego napisania libretta. Prosił o to Kraszewskiego, Fredrę, Korzeniowskiego, lecz żaden z „wielkich” nie podjął wyzwania. Na początku 1846 roku państwo Moniuszkowie wyruszyli do Warszawy, gdzie w salonach koncentrowało się życie intelektualne i artystyczne. Tam Moniuszko poznał Włodzimierza Wolskiego, młodego poetę, z zapałem walczącego z obłudą i wstecznictwem. Z tej znajomości powstało libretto *Halki*, do którego Moniuszko w ciągu 7 miesięcy napisał muzykę. Próby wystawienia pierwszej dwuaktowej *Halki* na scenie warszawskiej nie powiodły się. Moniuszko popadł w chwilową depresję i nawet powziął decyzję ...*nigdy już oper nie pisać!* Jednak dzięki zaangażowaniu przyjaciół udało się 1 stycznia 1848 roku wystawić *Halkę* w Wilnie na scenie koncertowej w wykonaniu amatorów i nielicznych artystów. Spektakl spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności i pochlebnymi opiniami w prasie.

Upłyńie równe długie 10 lat, pełne trudnych przeżyć, upokorzeń, zawodów i niedostatku, zanim *Halka* zostanie wystawiona na warszawskiej scenie w znakomitej obsadzie, a publiczność nagrodzi ją owacjami na stojąco. To dzięki powiewowi swobód narodowych nowy dyrektor opery, Włoch Jan Ludwik Quattrini, zdecydował się wystawić *Halkę*. Moniuszko, przy pomocy autora libretta, całkowicie przerobił operę i uczestniczył we wszystkich pracach i próbach. *Halka* wystawiona na scenie opery warszawskiej składała się z 4 aktów, licznych arii, chóarów i tańców narodowych. Po premierze jeden z krytyków napisał: *Dzień 1 stycznia 1858 roku stał się dniem historycznym w dziejach muzyki polskiej, tego dnia na scenę weszła pierwsza znakomita opera narodowa. Dziękujemy ci, Stanisławie Moniuszko!*

Choć *Halka* szła przez wiele miesięcy w wypełnionej sali, to nie przyniosła kompozytorowi ani grosza. Dopiero Maria Kalergis, zachwycona operą i świadoma skromnych warunków życia kompozytora, urządziła koncert, przeznaczając cały dochód na jego rzecz. Otrzymane 5000 rubli pozwoliło Moniuszce zrealizować swoje marzenie o podróży na zachód Europy. W drodze do Paryża odwiedził Kraków, Pragę, wiele miast niemieckich – wszędzie wsłuchując się w muzykę. Zachwycił się Paryżem, jego atmosferą i nastrojem. Pewnie zostałby dłużej, gdyby nie wiadomość o otrzymaniu stanowiska dyrygenta w Teatrze Wielkim w Warszawie. Pospieszenie wró-

cił do kraju i już wkrótce odbyła się premiera *Flisa*, przyjęta z wielkim entuzjazmem publiczności.

Ukoronowaniem szczęśliwego 1858 roku było przeprowadzenie się na stałe do Warszawy całej licznej rodziny Moniuszki. Zamieszkali na Krakowskim Przedmieściu naprzeciwko kościoła św. Anny.

W teatrze Moniuszko ograniczał się do prowadzenia własnych utworów, dzięki czemu miał czas na komponowanie, któremu poświęcał się z zapałem. Wystawił *Hrabinę* (1860) i *Verbum Nobile* (1861), ale im bardziej był podziwiany, tym ostrzejsze były głosy krytyki, atakujące treści utworów. Kompozytor przeciwstawiał się dzielnie, lecz przypłacił to zdrowiem, pierwszy atak sercowy był początkiem ciężkiej, nieodwracalnej choroby.

Krótki okres stabilizacji finansowej nagle się odmienił. Powstanie styczniowe spowodowało ciężkie represje i terror ze strony władz, a kraj okryło żałobą narodową. Moniuszko utracił wszelkie możliwości zarobkowania, był zmuszony do korzystania ze wsparcia przyjaciół i wielbicieli jego talentu. Kiedy po usilnych staraniach otwarta została opera, Moniuszko wystawił *Straszny dwór* (1865). Entuzjastyczne przyjęcie przez publiczność sprawiło, że po trzech przedstawieniach opera została zakazana przez władze carskie.

Pomimo zmęczenia i złego stanu zdrowia kompozytor nie przestawał tworzyć, lecz jego kompozycje nie budziły już takiego entuzjazmu. Zmarł nagle na atak serca 4 czerwca 1872 roku w wieku 53 lat. Jego pogrzeb stał się manifestacją narodową. Społeczeństwo złożyło hołd wybitnemu artyście, który całe życie poświęcił krzewieniu muzyki polskiej. Za swojego życia Moniuszko nie doczekał się, by jego opery wystawiano na Zachodzie, chociaż cieszyły się dużym uznaniem w krajach słowiańskich. Dopiero Maria Fołtyn, wybitna śpiewaczka i reżyserka, wykonała olbrzymią pracę popularyzatorską i zawiozła *Halkę*, między innymi, na Kubę, do Brazylii, Japonii i Meksyku.

Rok Moniuszkowski został ustanowiony nie tylko przez Sejm RP, ale także przez UNESCO na wniosek Polski, Litwy i Białorusi. Liczne wydarzenia organizowane w ramach obchodów są zebrane na specjalnej stronie: moniuszko200.pl.

Źródło: Nadzieja Drucka, *Stanisław Moniuszko. Życie i twórczość*

Opracowała Renata Janicka

Program zajęć sportowo- -rekreacyjnych dla mieszkańców Woli



PRZYJAZNE SIŁOWNIE

Zapraszamy Seniorów do udziału w nowym programie.

Proponujemy zajęcia z instruktorami na sali gimnastycznej oraz w plenerze. Odbędą się także spotkania integracyjne. Przyjdź i pocuj, że aktywność to zdrowie!

W programie:

- 48 zajęć gimnastyki prozdrowotnej
- 10 zajęć na siłowni plenerowej
- 10 zajęć Nordic Walking
- 8 zajęć tańca orientального
- 2 turnieje rekreacyjno-sportowe
- dzień otwarty na siłowni plenerowej
- wykład nt. roli aktywności fizycznej
- zabawa taneczna (bal ostatekowy)
- bilet wstępu na bal 10 PLN



Wybierz te zajęcia, które najbardziej Ci odpowiadają.

Zajęcia całoroczne.
Mile widziani również
seniorzy z Bemowa!



Udział w programie
jest **bezpłatny!**

Zapisy przyjmuje: Ilona Żuczkowska
pod nr tel. **693 788 359** lub
pod adresem email:
ilona.zuczkowska@gmail.com

Organizatorzy:



Projekt współfinansują:



Ministerstwo
Sportu i Turystyki



Partner:



Dzień tygodnia	PONIEDZIAŁKI	WTORKI	ŚRODY	CZWARTKI	PIĄTKI
Aktywność	Nordic walking 9:00 – 10:00	Gimnastyka prozdrowotna 9:00 – 10:00	–	Gimnastyka prozdrowotna 9:00 – 10:00	Siłownie plenerowe 9:00 – 10:00
Miejsce	Zbiórka przed CAM, ul. Nowolipie 25b	CAM, ul. Nowolipie 25b (salka gimnastyczna)	–	CAM, ul. Nowolipie 25b (salka gimnastyczna)	Zbiórka przed CAM, ul. Nowolipie 25b

PORTUGALIA

najbardziej na zachód wysunięty kraj Europy oblewany wodami Atlantyku

Przed nami kolejne wakacje, czas podróży bliższych lub dalszych, ale zanim to nastąpi, przyda się odrobina wspomnień z dni pełnych słońca i kolorów oraz niezapomnianych wrażeń estetycznych. Nastawiam płytę, na której śpiewa Amalia Rodriges, uważana za wybitną pieśniarkę fado i otwieram album ze zdjęciami. Od razu jestem ponad 3500 km od Warszawy.

Portugalia jest mieszanką kultur, stylów i ras, ogromna ilość zabytków architektury, malarstwa i rzeźby przyciąga turystów z całego świata. Jest jednym z krajów, który dzięki odwadze i przedsiębiorczości swoich synów przodował w odkryciach i opanowaniu nowych kontynentów. Ogromne skarby przywożone z nowego świata w ładowniach galeonów pozwalały na budowę wspaniałych zamków, twierdz i klasztorów wypełnionych kunsztownymi dziełami sztuki.

Zwiedzanie zaczynam od Lizbony, stolicy Portugalii, wspaniałego tętniącego życiem miasta. Nad brzegiem Tagu, u jego ujścia do morza, stoi Torre de Belem – budowla jak z bajki. Kunsztowna masywna baszta, bogato zdobiona orientalnymi hełmami, wieżyczkami i kamienną dekoracją odbiega od militarnego charakteru, chociaż została zbudowana w celu obrony wejścia do portu. To stąd Vasco da Gama wyruszał na swoje morskie wyprawy. W pobliżu wznosi się Pomnik Zdobywców, będący hołdem dla portugalskich żeglarzy. Henryk Żeglarz stoi ze swoją załogą na pokładzie i wypatruje dalekich lądów. Na szczycie znajduje się wieża widokowa, z której można podziwiać piękne widoki na rzekę oraz leżący naprzeciw klasztor Hieronimitów. Monasterio des Jeronimos wzniesiono w 1502 roku, na polecenie króla Manuela I, który pragnął stworzyć tu panteon rodziny królewskiej. Obiekt zachwyca z zewnątrz zdobiony-



Wieża Belem

mi bramami i portalami oraz wewnątrz dwupiętrowymi uroczymi krużgankami. W kościele, będącym częścią klasztoru, znajdują się groby królewskie oraz sarkofag Vasco da Gamy. Klasztor jest wpisany na listę dziedzictwa UNESCO.

Żółtym, turkoczącym tramwajem, znanym symbolem Lizbony, można łatwo przemieszczać się po rozległej metropolii. Tramwaj zawiózł nas do Alfamy, najstarszej dzielnicy miasta. Tu na najwyższym wzgórzu biegnie pas murów zamku św. Jerzego, dawnej twierdzy Maurów, zdobytej w 1147 roku przez Alfonsa I Zdobywcę. Z zamku można podziwiać piękne widoki na centrum, nowoczesny most Vasco da Gamy oraz leżącą u podnóża dzielnicę. Wąskie uliczki, czerwone dachówki, senna atmosfera oddają prawdziwego ducha Alfamy.

Centralnym punktem miasta jest Praça do Comercio, wspaniały, przestronny plac otoczony z trzech

Klasztor Hieronimitów



stron barokowo-klasycystycznymi budynkami z arkadami. Czwarta strona, niczym okno na świat, opada tarasowo w kierunku Tagu. Pośrodku placu na cokole wznosi się konny pomnik króla Józefa I, budowniczego nowej Lizbony, po tragicznym trzęsieniu ziemi w 1755 roku.

Lizbona to nie tylko wspaniałe place, szerokie deptaki i zabytki historyczne, to również wąskie kręte uliczki z niezliczonymi maleńkimi knajpkami serwującymi tradycyjne portugalskie przysmaki, a szczególnie owoce morza.

Moja podróż do Portugalii nie ograniczyła się do zwiedzania Lizbony, ale również udałam się na wycieczkę objazdową przez miejsca szczególnie znaczące dla historii tego kraju.

Pierwszym punktem wycieczki był zachwycający zespół klasztorny w Tomar. Budowę kościoła rozpoczął w 1162 roku Gualdim Pais, wielki mistrz zakonu templariuszy. W podzięce za wyparcie Maurów z Półwyspu Iberyjskiego zakon został obsypany licznymi posiadłościami i dobrami. Najważniejszą częścią klasztoru jest rotunda wzorowana na świątyni Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Ma kształt sześciokątny z wnękami, które świadczą, że podczas mszy rycerze zakonnicy nie schodzili z koni. Dekorację świątyni stanowią inkrustowane koralowcami maszty oplecione łańcuchami kotwic, lin, węzłów oraz stylizowanych wodorostów. Całość oszałamia bogactwem i różnorodnością architektury i sztuki.

Na naszej drodze Batalha – kolejny zespół klasztorny wzniesiony na przełomie XIV i XV wieku jako wotum wdzięczności. Król Portugalii Jan I Wielki złożył przysięgę, że jeśli uda mu się pokonać w bitwie przeważające siły armii kastylijskiej, to ufunduje klasztor pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Z obietnicy wywiązał się solennie. Powstał olbrzymi klasztor, bogato zdobiony zewnątrz, ale wewnątrz zachowujący gotycką prostotę. Wysoko sklepione łuki sufitu wieńczą wąską nawę, rozświetlaną promieniami przenikającymi przez witraże. Do ścian prezbiterium przylegają ośmiokątne kaplice, bez kopuły dachowej. Nie wiadomo dlaczego ich budowa nie została dokończona.

Wiele wspaniałych budowli w Portugalii powstało w podzięce za wyzwolenie z niewoli mauretańskiej. Tak też było w Alcobace. Kamień węgielny pod budowę opactwa cystersów osobiście położył w 1148 roku król Alfons I Zdobywca. W tym gotyckim gigancie, największym w Portugalii, żyło kiedyś około



Lizbona - Plac Handlowy

1000 mnichów. Klasztorna kuchnia, która musiała obsłużyć tyle gardeł, dysponowała „nowoczesnymi” urządzeniami, jak np. przepływający strumień wody, który był nie tylko podręcznym wodociągiem, ale również pozwalał na odławianie świeżych ryb. W całym kraju krążyły legendy o rozpasaniu i oddawaniu się przyjemnościom stołu przez zakonników. Prowadzące do refektarza wąskie drzwi podobno służyły do ograniczania tuszy mnichów. Jeżeli „obżartuch” nie mógł przez nie przejść, musiał poddać się diecie. Z opactwem wiąże się również historia wielkiej i dramatycznej miłości królewskiego syna Dom Pedra i dwórki Inez. Szczątki kochanków spoczywają w świątyni klasztoru, a na nagrobku widnieje inskrypcja *Az do końca świata*.

Niezwykłe wrażenie zrobiło miasteczko Obidos otoczone murami, które kryją pobielone domy z czerwonymi dachówkami. Pomiędzy domami wiją się

Zespół klasztorny Tomar





Opactwo Cystersów w Alcobace



Miasteczko Obidos

i wznoszą wąskie, brukowane uliczki. Uroku dodają kwitnące pnącza porastające ściany budynków i zwieszające się z okien. Jeszcze 500 lat temu miasteczko było nadbrzeżną fortecą. Na otaczających murach pozostały metalowe elementy, świadczące o cumowaniu okrętów. Nad miasteczkiem góruje zabytkowy zamek z XII wieku, który był tradycyjnym prezentem ślubnym dla każdej portugalskiej królowej. Niestety część budowli uległa zrujnowaniu, jedynie w zachowanym południowym skrzydle znajduje się niezwykle drogi hotel. Obidos zostało wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO, co oprócz zaszczytu wiąże się z licznymi niedogodnościami. Obecnie mieszka tu około 6000 osób i nie ma możliwości zameldowania nikogo nowego. W obrębie murów nie

można niczego dobudować ani zmodernizować, natomiast mieszkańcy otrzymują specjalne dotacje na remont swoich domów.

Na trasie wycieczki było jeszcze wiele miejsc i miast godnych zwiedzenia, jak np. Coimbra – miasto z uniwersytetem starszym od naszego krakowskiego UJ, Porto słynące z produkcji win, sanktuarium Bom Jesus do Monte, Braga z pałacem arcybiskupim i najstarszą katedrą Se, czy Costa Nova – wesołe rybackie miasteczko w paski. Jednak przebrzmiały już dźwięki fado, więc rzucam ostatnie spojrzenie na wieżę Belem i wracam do szarej rzeczywistości.

R. Janicka

Yad Vashem

Postać Korczaka

Obejmuje ramionami cały świat sierot

Stoją przerażeni, bez oczu

Przytuleni do niego.

Za chwilę znikną

Spod powieki i odjadą do Treblinki

Stamtąd w wieczność całą.

Rzucam mały kamyczek pod ich stopy,

A chciałabym głazy poruszyć.

autorka: Wiesława Schubert-Figarska

W minionym roku akademickim z wielkim smutkiem pożegnaliśmy osoby, które odeszły z naszego grona:

Barbara Kalinowska
lat 85



Krystyna Myszkiewicz-Rutkowska
lat 82



Dariusz Kielich
lat 80



Przez wiele lat wspólnie uczestniczyliśmy w różnych zajęciach UTW, zaprzyjaźnialiśmy się. Zachowamy ich w swojej pamięci.

HISTORIA RODZINNA

Z CZASÓW POWSTANIA STYCZNIOWEGO 1863 ROKU

Minęła kolejna – już 156 – rocznica wybuchu powstania styczniowego na terenach dawnej Polski, będącej wtedy od 70 lat pod zaborem rosyjskim. Powstanie wcześniejsze, które wybuchło w 1830 roku, przyczyniło się do nasilenia terroru i prześladowań wobec Polaków przez carskich namiestników.

Powstanie z 1863 roku stało się największym polskim zrywem niepodległościowym z okresu zaborów. Objęło swym zasięgiem tereny dawnego Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Było też najdłużej trwającym powstaniem w polskich dziejach.

Powstanie styczniowe podtrzymywało ducha narodowego, a skutkiem tego był fakt, iż Naród Polski odzyskał niepodległość sto lat temu – sam Józef Piłsudski mocno podkreślał dziejową rolę zrywu z 1863 roku. Weterani powstania w II RP byli otoczeni szczególną estymą.

Fakt, że jestem wnuczką skromnego powstańca, niejako zobowiązuje mnie do zaprezentowania jego losów. Mój dziadek Ignacy Proniewski urodził się w 1844 roku. Nauki pobierał w Wilnie i cała jego klasa w patriotycznym zrywie przystąpiła do powstania.

Mój ojciec, który urodził się 20 lat później, opowiadał, że gdy będąc dzieckiem, prosił swego ojca o powiedzenie bajki, wysłuchiwał tylko opowieści o przeżyciach powstańczych. Gdy mój tato osiągnął wiek taki jak ja teraz, opisał w skrócie opowieści mego dziadka, który zmarł w Petersburgu sto lat temu.

Zachęcona przez Panią Redaktor „Naszego Wieku” do spisywania historii rodzinnych uznałam, że pokazana zbieżność dat, ale i powolna zmiana pokoleń w naszej rodzinie, upoważnia mnie do zaprezentowania spisanych wspomnień ojca.

Ze wspomnień czasu powstania 1863 roku

Rok 1863 zastał go w VII klasie szkoły realnej w Wilnie. Świeżo zmarł jego ojciec, już bardzo stary, siedzący na dzierżawie koło Połocka. Gdyby to się nie stało, Ignacy nie śmiałby pójść do powstania.

Uczniowie szkół zbierali się potajemnie w różnych miejscach Wilna, słuchając propagandy patriotycz-



Ignacy Proniewski

nej, a nawet ćwicząc się we władaniu bronią, w fechtunku. Pod koniec maja porzucił szkołę. Być może została zamknięta. W rezultacie cała klasa rozpierzchła się, przystępując do powstania, do formujących się w leśnych miejscowościach partii. Oddział jego był pod dowództwem pewnego artysty malarza, niemającego żadnego przygotowania wojennego. Mało który z uczestników miał broń palną, przeważnie myśliwską, trochę więcej było kos, a niektórzy, w tej liczbie Ignacy – mieli tylko kije.

W jednym z pierwszych przemarszów, w upalny dzień, oddział zatrzymał się w folwarczku, leżącym w dolince z trzech stron otoczonej wzgórzami, a z czwartej – błotami. Dowódca rozstawił warty dosyć daleko na wzgórzach i zarządził odpoczynek.

Wtem nadbiega warta, ogłaszając zbliżanie się jazdy. Dowódca wybiegł z dworku prawie w bieleźnie i bez butów. Już nie był w stanie sformować oddziału, uplanować obronę lub ucieczkę. Na tę ostatnią pozostała tylko jedna droga, przez błota z niskimi zaroślami. Kto mógł rzucił się w tę stronę, a komendant nawet nie próbował uciekać, tylko darł dokumenty i usiłował je połykać. Przybyli Kozacy tuż go

zastrzelili. Zaczęto też strzelać i wylapywać rannych powstańców.

Ignacy biegł w parze z jednym, który niósł pod pachą strzelbę. Ten kolega, który był po stronie strzałów, w pewnym momencie zawołał półżartem: „Ja ciebie zakrywam od strzałów, teraz ty mnie zakrywaj”, i przeskakiwał, żeby iść po drugiej stronie. W tej chwili kula ugodziła go w łokieć. Nie udało mu się uratować ucieczką.

Ignacy, grzęznąc w błocie, dostał się na jedną z dalszych kępek zarośli i tam się zaczął.

Kozacy szperali, wylapując zaczajonych. Śmiertelnego potu dostał Ignacy widząc, że jeden z nich skierował się w jego stronę, ale usłyszał jak drugi wołał: „Gdzie jedziesz, konia utopisz”. Kozak zawrócił i Ignacy był uratowany. Przesiedział w zaroślach do zmierzchu i wyszedł, kiedy w folwarku wszystko ucichło i Kozacy odjechali. Skierował się w stronę lasu. Podebrał po drodze aż trzy porzucone kosy. Teraz poczuł taką złość do nieprzyjaciela, że gotów był rzucić się jeden na tysiąc. Nagle w ciemności usłyszał głosy, które mu się wydawały, że pochodzą od żołnierzy rosyjskich. Więc pochylił głowę i biegł w tę stronę. Na szczęście rozległ się okrzyk po polsku: „Kto idzie?”. Byli to niedobitki, uciekinierzy.

Od tej chwili rozpoczęła się tułaczka po lasach o głodzie i strachu przed wpadnięciem w łapy wroga. Ludność na ogół współczuła, ale bała się jawnie podtrzymywać. Szczególnie ziemianom groziła za to konfiskata majątków.

Z tego okresu wspominał się często jeden komiczny epizod – Ignacy miał odebrać prowiant od jednego obywatela Polaka. Według umowy zakradł się do osieci /suszarnia lnu/ i czekał. Wtem widzi nadchodzącą ze śpiewem dziewczynę dworską, więc schował się do pieca i przykrył zasłonką. Dziewczyna jednak właśnie podeszła do pieca i odsunąwszy zasłonkę, wrzasnęła wniebogłosy. Uciekając, krzyczała: „Diableł w osieci”. Służba folwarczna już uzbrajała się w widły, gdy nadszedł sam dziedzic. Domyślając się, o co chodzi, sam pierwszy wszedł do osieci. „Udawaj, że jesteś N” i wyprowadził Ignacego umorusanego sadzą. Udał przed służbą rozśmieszonego – „ach ty dziwaku, zawsze jakieś figle ciebie się trzymają”...

Przyjął go we dworze jak dobrego znajomego i zostawił nocować. Była to jedyna noc przespana w łóżku podczas powstania. Akurat wypadła 31 lipca, w dniu imienin Ignacego.

Innym razem tak samo czekał w stodole z sianem. Nagle nadjechali Kozacy, podejrzewając, że tam ktoś jest. Ignacy zakopał się w sianie, przytulony do ściany. Kozacy zaczęli kłuć pikami ze wszystkich stron całą stertę. Szczęśliwym trafem piki nie wymacały jego.

W ten sposób przeszło lato i nadeszła jesień. W październiku już nieraz ubranie przymarzało do ziemi, na której nocowali powstańcy. Trudne było wyjść z lasu i mieszać z ludnością. Policja szperала.

Udało się Ignacemu zamieszkać u pewnego szlachcica w charakterze nauczyciela domowego. Stamtąd jakoś przebrał się do Połocka, gdzie była matka i rodzeństwo. Ale i tu nie był bezpieczny, więc postanowił wyjechać gdzieś na wschód. Po drodze jednak wpadł w ręce policji, która uznała go za powstańca. Komentant jednak okazał się dobrym człowiekiem i wypuścił go, by szedł dalej.

Doszedł do Inflant i tu jakiś czas przebywał, pracując rozmaicie. Kiedy prześladowania ucichły, mógł znowu widzieć się z rodziną. Nie pozostał jednak na stałe w Połocku i za zarobkiem wyjechał do Moskwy.

Nie mając dyplomu szkolnego, nie mógł objąć lepszej posady. Między innymi pracował w drukarni biletów kolejowych. Odwiedzał czasami Połock i ożenił się tam po roku 1870 z Franciszką Tarnowską herbu Leliwa, córką urzędnika, który chociaż miał herb hrabiowski, był synem księdza unickiego i niemało ucierpiał podczas prześladowań unitów wcielanych przymusowo do kościoła prawosławnego.

Wkrótce po ożenieniu się przeniósł się z Moskwy do Petersburga, gdzie urodziły się wszystkie jego dzieci i gdzie w najcięższym okresie rewolucji bolszewickiej zakończył życie.

Jako pamiątka z okresu powstania pozostał mu bronchit chroniczny. Na ogół ciężkie miał życie, ale zawsze pozostawał patriotą polskim, pomimo że jego język ucierpiał od długiego przebywania w Rosji, a z bratem Władysławem często nawet rozmawiał po rosyjsku. Religijnym zbyt nie był. Opowiadał, że młodzież powstańcza była mocno wolnomyślna i postępową.

Cześć jego pamięci!

Grzegorz Proniewski

Teatr Sens

26 lutego po wykładzie mieliśmy przyjemność obejrzeć spektakl pt. *Teatr Widmo*. Było to już drugie przedstawienie działającego przy Bemowskim Centrum Kultury teatru Sens, w którym występują nasze koleżanki: Wiesława Cieślak, Krystyna Pokorska, Bożena Rosiak, Grażyna Rynkiewicz, Irena Witan.

Pierwsze przedstawienie w wykonaniu zespołu – składankę na podstawie tekstów Agnieszki Osieckiej, zatytułowaną *Wysłałam i nie wróciłam* – oglądaliśmy na zakończenie ubiegłego roku akademickiego. Poza tym zespół wystąpił w Domu Kultury Arsus w Ursusie oraz w Wolskim Centrum Kultury.

W spektaklu *Teatr Widmo* aktorki zapraszają do garderoby teatralnej, odsłaniając kulisy pracy scenicznej. Podczas tego pokazu bawią, wzruszają, jednocześnie poruszając kwestię: po co jest teatr?

W przedstawieniu wykorzystano 3 teksty: *Demon teatru* Bogusława Schaeffera, *Łotrzyce* Agnieszki Osieckiej oraz *Oblężenie Leningradu* José Sanchis Sisisterry. Dobrała teksty i reżyserowała Justyna Gumienna, muzyka – Krzysztof Gumienny, ruch sceniczny – Karol Zdankowski.

Przewidziane są następne spektakle:

- 11 maja w teatrze Arka we Wrocławiu
- 22 maja w Domu Kultury Arsus w Ursusie
- 4 czerwca w Bemowskim Centrum Kultury.

Opracowała Danuta Wdowczyk



STANISŁAW WYSPIAŃSKI – ARTYSTA ABSOLUTNY

Osobiste reminiscencje z wystawy w Muzeum Narodowym w Krakowie

Każdy z nas doświadczył z pewnością takiego uczucia, gdy oglądana wystawa wzrusza nas i tak mocno porusza naszą wrażliwość, że przeżyte wrażenia pozostają na długo w pamięci. Mnie się to zdarzyło w okresie Świąt Wielkiej Nocy, które w tym roku spędzałam w Krakowie. Przywiodła mnie do tego magicznego miasta nie tylko niepowtarzalna tutaj atmosfera tych Świąt, ale przede wszystkim chęć obejrzenia wystawy *Wyspiański. Nieznany*.

Tytuł wystawy – pozornie prowokacyjny – w pełni oddaje, moim zdaniem, charakter wystawionych obiektów (około 1000). Są to obrazy, szkice, przepróchy (objaśnienie przedstawię w dalszej części), księgozbiór zawierający blisko 600 książek w części z adnotacjami artysty, pierwodruki, a także olbrzymia spuścizna piśmienna – autografy utworów dramatycznych, wiersze, listy, dokumenty, zdjęcia rodzinne, pamiątki osobiste. Przyznam, że ogrom ekspozycji w pierwszym momencie przytłacza, ale możliwość obcowania z tak bliska ze spuścizną artysty jest poruszająca.

Szczerze mówiąc – nie przypuszczałam, że wystawa zrobi na mnie tak ogromne wrażenie. Pamiętam, że polonista w moim liceum – zafascynowany postacią artysty – poświęcił dużo czasu na omówienie jego twórczości, głównie literackiej, zwracając uwagę na skomplikowaną symbolikę jego utworów dramatycznych i malarstwa. Ta symbolika do dzisiaj zresztą stanowi przedmiot dyskusji znawców literatury. To, co mnie szczególnie poruszyło, to pieczołowita, niezwykle nowoczesna metoda ekspozycji, ważna zwłaszcza w przypadku malarstwa akwarelowego oraz tzw. przepróchów. Zastosowana nowoczesna technologia polegająca na oprawieniu dzieł Wyspiańskiego w specjalne szyby chroni papierowe podłoża przed światłem i pozwala na oglądanie pastelów mistrza bez zniekształceń barw oraz refleksów świetlnych.

Szczególnie fascynujące okazało się poznanie techniki tworzenia witraży i fresków stosowanej przez Wyspiańskiego. Pierwszym etapem było stworzenie tzw. przepróchy, czyli szablonu z nakłutym wzorem rysunku lub napisu, służącego do przenoszenia wzoru przez próśnienie proszku węglowego na podłożu, na którym według otrzymanych zarysów wykonuje się właściwy rysunek. Obrysy tak utworzonego wzoru na szkło malował sam Wyspiański; wnętrza rysun-



Witraż Stań się

ków wypełniali zwykle uczniowie mistrza. Witraże zamawiane były u Wyspiańskiego w celu wyposażenia kościołów (np. katedra na Wawelu, Bazylika Mariacka, kościół Franciszkanów, katedra we Lwowie), bądź przez zamożnych mecenasów sztuki (np. Dom Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie). Zachwycające jest to, że po wyjściu z wystawy można obejrzeć witraże, których projekty wystawione są na ekspozycji – wystarczy przejść Plantami do kościołów lub katedry na Wawelu. W zależności od pory dnia i od oświetlenia światłem naturalnym barwy obrazów przedstawionych na szkłe zmieniają się. Ko-



Po lewej - projekt witraża, po prawej – ekspozycja projektu na wystawie; górna część to odbicie projektu w lustrze.

lorystyka witraży zależy w ogromnym stopniu także od stopnia przezroczystości, struktury wewnętrznej i powierzchni szklanych szybek oraz od sposobu ich zestawienia. Przeniesienie wzoru z szablonu na szkło nie było więc zwykłym skopiowaniem rysunku, ale wizualizacją końcowego efektu w zależności od rodzaju szkła. Należy wziąć również pod uwagę ogromne rozmiary wykonywanych witraży: witraż *Stać się* z kościoła Franciszkanów ma wymiary 846 x 390 cm! Spójrzmy na to imponujące i zachwycające dzieło. Według opisu w katalogu wystawy: ...*Stać się jest niepokojące i piękne. Bóg Ojciec jest pokazany jako majestatyczny starzec (...). W postaci Boga sumują się wszystkie żywioły: ognia, wody, powietrza i ziemi. Wszystkie one przenikają się i przechodzą przez postać Boga. (...) Witraż ma olśniewające barwy. Jest to niezwykła gradacja niebieskości i zieleni. Wyspiański może dlatego (...) tak ukochał twórczość*

witrażową, że nie stosuje się w niej barw imitujących rzeczywistość materialną, barw lśniących czy mato- wych – ale grać można kolorami odmaterializowa- nymi z ciężkości fizycznych ciał, prześwieconymi od wewnątrz półbarwami – półświatłami. Nie wszystkie projekty witraży zostały skierowane do realizacji. Często na przeszkodzie stały znaczące koszty, trudności techniczne lub – jak w przypadku projektu witraża *Polonia* zamówionego do katedry we Lwowie – niezrozumienie symboliki zawartej w dziele autora. Artysta stworzył alegoryczną wizję ginącej Polski. Lwowskich kanoników zbulwersował jednak styl ludowej stylizacji – uznali go za prymitywny i daleko wykraczający poza konwencje sztuki sakralnej. Artysta nie zgodził się na poprawki i projekt uznany za „szpetne dziwactwo” nigdy nie doczekał się realizacji. Na dwóch zdjęciach pokazany jest projekt oraz sposób jego wystawienia na wystawie.



Portret olejny na płótnie Dziewczynka w czerwonej sukience.

Wszyscy znamy akwalerowe portrety dzieci i rodziny artysty. Dlatego chciałabym przedstawić tutaj przykład obrazu wykonanego na płótnie metodą oleju – jest to zachwycający portret dziewczynki w czerwonej sukience (muzeum w Lozannie).

Wystawa została otwarta w dniu 28 listopada 2017 r. w 110. rocznicę śmierci artysty i trwała do 5 maja 2019 r. Ekspozycja ta stanowi wstęp do przyszłej stałej galerii poświęconej Stanisławowi Wyspiańskiemu, która znajdzie się w przebudowanym Gmachu Głównym Muzeum. Dyrektor Muzeum dr hab. Andrzej Betlej uważa że *...ta wystawa jest powrotem do źródeł, do korzeni określających naszą misję (...). Dzięki niej ukazujemy twórczość Wyspiańskiego, który jest uznawany za „czwartego wieszczą”, a którego wyobraźnia i inwencja twórcza przekraczały granice artystyczne, ale i stanowiły wyzwanie dla przyszłych pokoleń.*

Bardzo wzruszającą częścią wystawy są listy artysty do przyjaciół i rodziny. Wszystkie są pisane wierszem, niezwykłym, właściwym tylko Wyspiańskiemu językiem. Jeden z takich listów, bardzo osobistych, skierowanych do Leona Stępowskiego, datowany 7 lipca 1903 r. (Rymanów), chciałabym przedstawić na koniec mojego wspomnienia o tej fascynującej wystawie (pisownia oryginalna).

*Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić,
na jakąż nutę będę nucić
melodyę zgonu mą wyprawną?
Rzucilem przecież go już dawno.
Już dawno się przestałem smucić
O rzeczy miłe mnie stracone.
Miałybyż smutki jeszcze wrócić,
kraść, co już dawno ukradzione.
Przecież już dawno się wyżyłem
marzeń o utraconym raj.
Żyję, by zwało się, że żyłem...
nad jakąś rzeką, w jakimś kraju...
Nad jakąś rzeką, w jakimś mieście,
gdzie ślubowałem ślub niewieście,
gdzie dom stworzyłem jej i sobie
z myślą o jednym wspólnym grobie.
A na tym grobie, wspólnym domie,
niechże mi wicher gałązki łomie,
gałązki zeschłe, zwiędłe, kruche
w jesienną deszczną zawieruchę.
Tak samo będę słuchał w grobie,
jak deszcz po świetle pluszcze sobie,
jak słucham deszczu za tą ścianą - -
i wiem, że znów obudzę się rano.
Niechże mi rano słońce świeci,
Niech świeci jasno, mocno grzeje.
Nad grób niech przyjdą moje dzieci,
i niech się jedno z nich zaśmieje.*

Opracowała Lidia Kania

*Cokolwiek zamierzasz zrobić, o czymkolwiek marzysz, zacznij działać.
Śmiałość zawiera w sobie geniusz, siłę i magię.*

Johann Wolfgang Goethe

Boże! Daj mi siłę, abym pogodził się z tym, czego zmienić nie mogę, odwagę, abym zmienił to, co zmienić mogę, i mądrość, abym potrafił odróżnić jedno od drugiego.

Reinhold Niebuhr (amerykański teolog i etyk)

Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać.

Antoine de Saint-Exupéry

Bliskie nam osoby

Każdy ma wokół siebie osoby, które znaczą dla niego więcej niż inne. Określa je mianem: „moi bliscy”. O takich osobach chciałem dzisiaj opowiedzieć, ponieważ jest to dla mnie bardzo ważny temat.

Bliscy dzielą się na dwie grupy: na takich, którzy w pewnym momencie życia są dla nas bardzo dobrymi przyjaciółmi, ale z czasem więzi nieco słabną, spotkania i wszelkie kontakty robią się coraz rzadsze i rzadsze, oraz takich, którzy pozostają w naszym życiu na zawsze.

Relacje z przyjaciółmi są bardzo ważne. Pozwalają określić siebie jako członka społeczności, poznać swoje wady i zalety oraz dostrzec, co moglibyśmy w sobie zmienić, aby dogadywać się lepiej, cieszyć się szacunkiem, sympatią i zaufaniem rówieśników. Koledzy i koleżanki to zazwyczaj ludzie do nas podobni. Mają podobne cechy charakteru, zainteresowania, marzenia oraz problemy.

Bliscy, których znamy od dawna – można powiedzieć: od zawsze – i darzymy ich specjalnym uczuciem, to rodzina. Kochamy ich, a jeśli mamy szczęście, to są dla nas także najlepszymi przyjaciółmi. Znamy ich od urodzenia, ufamy bezgranicznie i możemy się im zwierzyć ze wszystkich sekretów.

Dla mnie taką osobą jest na przykład moja babcia. Mogę powiedzieć, że przyjaźnimy się bardzo, bardzo długo. Od moich narodzin zawsze była przy mnie: jeśli nie fizycznie, to i tak myślała o mnie bez przerwy. Kiedy miałem około czterech lat, zacząłem bardzo często przyjeżdżać do moich dziadków w odwiedziny. Prawie w każdy weekend zjawiałem się w ich mieszkaniu w piątkowy wieczór lub sobotni poranek. Spędzaliśmy czas na rozmowie, zabawach, a czasem na wyjściach do kawiarni w centrum handlowym. Po powrocie do domu opowiadałem rodzicom i bratu o ciekawych rzeczach, których dowiedziałem się od babci lub od dziadzia. Moje odwiedziny w ich mieszkaniu z czasem stawały się coraz dłuższe. Na

przykład, gdy święta były tuż-tuż, mama wysyłała mnie na trzy dni do babci, żebym nie przeszkadzał w przygotowaniach przyjęcia, a ja byłem z tego powodu bardzo rad.

Uczucia, którymi darzę moją jedyną babcię, są nie do opisanía. Trudno wyjaśnić, co to jest szczęście. Przy babci czuję się bardzo szczęśliwy. Jednocześnie czas spędzony z nią wywołuje we mnie smutek, gdy myślę o tym, że nie będzie żyć wiecznie... Chciałbym mieć możliwość spędzania z nią każdej wolnej chwili. Chciałbym nabyć się z nią, nacieszyć na zapas, żeby może kiedyś łatwiej mi było pogodzić się z jej odejściem.

Podczas mojej krótkiej egzystencji poznałem wielu ludzi, którzy w wielu aspektach nie byli w stanie nawet w niewielkim stopniu dorównać mojej babuni. Pierwszym przykładem takiego człowieka jest pewien chłopak, którego poznałem w mojej starej szkole. Na co dzień wydawał się bardzo miły i zawsze starał się spędzać czas ze swoimi kolegami. Pewnego dnia powiedziałem mu mój sekret, ponieważ wydawało mi się, że mogę mu zaufać, ale on po dosłownie kilku godzinach wygadał tę wiadomość całej klasie. Moja babcia do dziś trzyma w tajemnicy sekrety, które powierzyłem jej sześć lat temu. Jest przyjacielem idealnym.

Mam nadzieję, że mój tekst skłoni innych do spędzania większej ilości czasu z osobami dla nich naprawdę ważnymi, które wspierają w każdej sytuacji i są blisko bez względu na wszystko. Chciałbym przekonać rówieśników, którzy na siłę próbują dopasować się do grupy kosztem własnych potrzeb i poglądów, żeby zawsze byli sobą i żeby szukali takich przyjaciół, którzy będą ich lubić za to, kim są naprawdę, a nie za to, jacy próbują być, aby zyskać akceptację.

Piotr Tomala



Niewiarygodne? A jednak prawdziwe!

Wszyscy pamiętamy wstrząsające obrazy płonącej katedry Notre Dame w Paryżu. Spłonął dach, zawaliła się iglica, a wewnątrz doznało ogromnych zniszczeń. Nikt nawet nie przypuszczał, że jakiegokolwiek żywe stworzenie mogłoby przeżyć ten koszmar. A jednak około 180 tys. pszczoł z uli umieszczonych na dachu katedry Notre Dame ocalało w tym pożarze. Oznajmił o tym 19 kwietnia pszczelarz świątyni Nicolas Géant w rozmowie z amerykańską agencją Associated Press. Wyznał, że doświadczył „wielkiej ulgi”, gdy zobaczył zdjęcia satelitarne, na których widać, że żaden z trzech znajdujących się na szczycie katedry uli nie ucierpiał. Nicolas Géant przyznał, że był przekonany, iż ule spłonęły w poniedziałkowym pożarze: *...potem zobaczyłem na zdjęciach satelitarnych, że ule przetrwały, a rzecznik prasowy katedry powiedział mi, że pszczoły wlatują i wylatują z uli. Jeśli spojrzysz na zdjęcia z nieba, zobaczysz, że wszystko jest spalone, są dziury w dachu, ale wciąż możesz zobaczyć trzy ule.*

Nicolas Géant opiekuje się pszczołami na dachu Notre Dame od 2013 roku. Przyczyną ocalenia tych owadów w pożarze zapewne jest fakt, że nie mają one płuc, a wydzielający się w czasie pożaru dwutlenek węgla wywołał tzw. efekt sedatywny, czyli obniżenie aktywności w połączeniu z sennością. Gdy pszczoły poczuły ogień, trutnie zaczynają jeść miód i chronią główną mieszkankę ula – królową matkę. Żyjąca na dachu katedry odmiana pszczoły w żadnych okolicznościach nie porzuca swych uli.

Ule zostały zainstalowane na dachu Notre Dame sześć lat temu w ramach miejskiego projektu zróżnicowania biologicznego. Pojawiły się w Paryżu w różnych nietypowych miejscach, m.in. na budynku Opery. Każdy ul z dachu katedry wytwarza średnio około 25 kg miodu rocznie. Jest on sprzedawany personelowi pracującemu w Notre Dame.

Opracowała Lidia Kania



Ule na dachu katedry Notre Dame – jeszcze przed pożarem

Nasza kronika

- 16 października 2018 r. – Tegoroczny cykl wykładów zapoczątkowała dr Magdalena Tarnowska, która rozmawiała z nami o przebaczeniu i pojednaniu.
- 23 października 2018 r. – „Organizacje pozarządowe w kreowaniu społeczeństwa obywatelskiego” to wolontariacki wykład płk. dr. inż. Romana Ostrowskiego z WAT.
- 30 października 2018 r. – Dr Adam Tyszka, literaturoznawca i krytyk literacki, przybliżył nam osobę księdza Jana Twardowskiego w wykładzie zatytułowanym „Pro memoria: ksiądz Jan Twardowski – duszpasterz, poeta, człowiek”.
- 6 listopada 2018 r. – „Miasto na rzecz aktywizacji seniorów: Wszystko o projekcie Ochotnicy warszawscy, Inicjatywy lokalne, Budżet partycypacyjny” – wykład wolontariacki koordynatorki projektu z ramienia Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, p. Karoliny Kłosińskiej.
- 13 listopada 2018 r. – Spotkanie z dr. hab. Hanną Krajewską z Archiwum PAN poświęcone było historii hymnu polskiego.
- 20 listopada 2018 r. – Pan Daniel Artymowski przedstawił nam historyka sztuki dr. hab. Przemysława Mrozowskiego. Obaj panowie dyskutowali na temat nowego pocztu władców Polski, czyli – Walde-mar Świerzy kontra Jan Matejko.
- 21 listopada 2018 r. jak co roku bawiliśmy się na spotkaniu integracyjnym na WAT.
- 27 listopada 2018 r. – Dr Andrzej G. Kruszewicz zdradzał tajemnice życia ptaków, bogato ilustrując prelekcję i umożliwiając nam słuchanie głosów ptaków.
- 4 grudnia 2018 r. – Prof. Anna Rosner z Wydziału Prawa i Administracji UW przypomniła tradycje parlamentaryzmu polskiego.
- 11 grudnia 2018 r. – „Ewolucja układu nerwowego” to wykład dr. Pawła Bogusze-wskiego, adiunkta w Centrum Neurobiologii w Instytucie Biologii Doświadczalnej PAN, kierownika pracowni Biolo-gicznych Podstaw Zachowań w Akademii Pedagogiki Specjalnej.
- 18 grudnia 2018 r. – uroczyste spotkanie przedświąteczne uświetnił zespół Volta, który pięknie zaśpie-wał kolędy z różnych krajów.
- 8 stycznia 2019 r. – „Wszystko dla Warszawy. Wspomnienia o prof. Janie Zachwatowiczu” przedsta-wiła przewodniczka po Warszawie p. Ewa Andrzejewska.
- 15 stycznia 2019 r. – Pan Igor Pogorzelski, filmoznawca, reżyser dźwięku, wykładowca akademicki, zaprezentował bogato ilustrowany videoklipami wykład pt. „Tango – taniec i jego kultura. Astor Piazzolla – mistrz tanga jazzowego”.
- 22 stycznia 2019 r. – Dobrze nam znana i lubiana autorka zbiorów aforyzmów, p. Jolanta Szwalbe, tym razem zaprezentowała swoją nową książkę *Rozwijaj się póki sił i czasu*.
- 12 lutego 2019 r. – O najciekawszych zabytkach architektury drewnianej w Polsce opowiadała, ilu-strując licznymi zdjęciami, przewodniczka p. Karolina Głowacka.
- 19 lutego 2019 r. – „Jak pokonać ból kręgosłupa?” – wykład wolontariacki mgr. rehabilitacji i fizjo-terapii Łukasza Sobocińskiego i Marleny Boder z Centrum Rehabilitacji i Dietetyki Klinicznej FILI-MET połączony był z pokazem ćwiczeń zalecanych seniorom.
- 26 lutego 2019 r. – Prof. Hanna Krajewska, dyrektor Archiwum PAN, przybliżyła nam postać Bony Sforzy i jej córek. Po wykładzie obejrzelśmy spektakl *Teatr Widmo* w wykonaniu teatru Sens.
- 5 marca 2019 r. – Osoba i fakty z życia marszałka Józefa Piłsudskiego cieszą się niesłabnącym za-interesowaniem. O kobietach w życiu marszałka opowiedział Jacek Delert, kulturoznawca, historyk, przewodnik miejski i instruktor przewodnictwa.
- 12 marca 2019 r. – Dr hab. Agnieszka Pawlak z Kliniki Kardiologii Inwazyjnej CSK MSWiA oraz Marek Kustosz z Fundacji Serce dla Kardiologii poprowadzili wykład o profilaktyce, diagnozowaniu i leczeniu chorób serca.
- 19 marca 2019 r. ponownie gościliśmy p. Jacka Delerta, który tym razem przedstawił Rembrandta jako malarza dusz.
- 26 marca 2019 r. – „Kolor w naszym życiu oraz wnętrza pełne zieleni” to prelekcja mgr Joanny Piotrkowicz z Fundacji „Ładne Wnętrze”. Po wykładzie wysłuchaliśmy koncertu pt. *Kompozytorzy, których muzyki słucha cały świat* w wykonaniu zespołu Volta.

- 2 kwietnia 2019 r. – „Pałace Mazowsza. Na szlaku szlachecianek i hrabianek” – interesująca pogadanka przewodniczki i kulturoznawcy p. Emilii Schutenbach.
- 9 kwietnia 2019 r. odbyło się jak co roku Walne Zebranie członków Stowarzyszenia UTW Woli i Bemowa.
- 16 kwietnia 2019 r. – Przypadający w Wielkim Tygodniu wykład prof. Jana Grosfelda z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego dotyczył znaczenia wiary w życiu człowieka.
- 23 kwietnia 2019 r. – „Mikołaj Kopernik – człowiek „orkiestra” – to wykład p. Daniela Artymowskiego, kustosa z Zamku Królewskiego w Warszawie.
- 30 kwietnia 2019 r. – „Marian Hemar” – Doskonale nam znany prelegent muzyczny p. Igor Pogorzelski tym razem przybliżył postać poety, satyryka, autora tekstów przebojów – Mariana Hemara.
- 7 maja 2019 r. – „Polski Akropol – królewski Wawel” – Beata Artymowska, kustosz z Zamku Królewskiego w Warszawie opowiedziała historię krakowskiego zamku.
- 14 maja 2019 r. wybraliśmy się w rejs do Singapuru – miasta czterech kultur razem z prof. dr. inż. Wojciechem Nowakowskim.
- 21 maja 2019 r. – „Unia Europejska, NATO, Rosja. Równowaga czy próba sił? Bliższe i dalsze perspektywy” – wykład dr. Grzegorza Kostrzewy-Zorbasa z WAT.
- 23 maja 2019 r. – Mimo deszczu świetnie się bawiliśmy na corocznym spotkaniu integracyjnym w Kawęczynie.
- 28 maja 2019 r. – „W paryskiej kawiarence” – wykład słowno-muzyczny Bogdana Popińskiego.
- 4 czerwca 2019 r. – „Hanka Bielicka – dama w kapeluszu” – wykład słowno-muzyczny p. Ewy Andrzejewskiej.
- 11 czerwca 2019 r. – „Noc postyczniowa i warszawski pozytywizm” – to wykład dr. Adama Tyszkii.
- 18 czerwca 2019 r. – Na zakończenie roku akademickiego wystąpi kabaret Szczęśliwa 60 z programem zatytułowanym *Urodziny*.
- Wiele osób uczęszczało na zajęcia historyczne, literackie i komputerowe oraz lekcje języka angielskiego. Inni korzystali z zajęć prozdrowotnych, jak: gimnastyka, gimnastyka w wodzie czy Nordic Walking.
- Sześć naszych koleżanek uczestniczyło w prowadzonych przez p. Justynę Gumieńną zajęciach teatralnych, co zaowocowało drugim już przygotowanym przez nie spektaklem.
- Niestety, ostatnio w sposób naturalny zmniejszyła się grupa brydżystów. Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do gry.
- W ramach seminariów Słuchacze odwiedzili Muzeum Warszawy, Zamek Królewski – Pałac pod Blachą. Nie tylko Orient. Nabytki Fundacji Teresy Sahakian 2007-2017, Pałac Kultury i Nauki – Pałac w pigułce (historia i architektura), Muzeum ikon, oraz wystawę „Polska Niepodległa 1918” w Muzeum Narodowym.
- Odbyły się liczne spacer po Warszawie: po parku Skaryszewskim oraz szlakiem warszawskich pomników – z p. Radosławem Głowackim; po kolonii Staszica, ulicy Próżnej – „Opowieść o warszawskich Żydach” oraz Saskiej Kępie – z p. Karoliną Głowacką; na cmentarz tatarski – z p. Ewą Andrzejewską.
- Jesienią zwiedzaliśmy Ciechanów i Opinogórę, a w czerwcu odbędzie się wycieczka do Sierpca.
- Iwonka Kałaska jak co roku zorganizowała wakacyjny wyjazd do Łeby, a także do Truskawca.
- Dzięki p. Danusi Kwiatkowskiej można było obejrzeć liczne przedstawienia w Teatrze Wielkim. Oglądaliśmy również ciekawe spektakle w teatrach Capitol, Och-Teatr, Polonia, Komedia, Syrena, Kamienica, Dramatycznym, Żydowskim i Mazowieckim Teatrze Muzycznym.

Kiedy się kogoś kocha, to ten ktoś nigdy nie znika, tylko siedzi gdzieś i czeka na ciebie.

A. A. Milne, Kubuś Puchatek

Wszystko, co łączy ludzi, jest dobrem i pięknem; wszystko, co ich rozdziela, jest złem i brzydotą.

Lew Tolstoj

Pyszne koktajle na upalne lato

Koktajl z suszonych śliwek

Składniki: 100 g suszonych śliwek, kubeczek naturalnego jogurtu, pół szklanki mleka, pół szklanki soku jabłkowego.

Przygotowanie: Suszone śliwki zalać wrzątkiem i moczyć przez ok. 1 godzinę. Następnie śliwki zmiksować w blenderze i dolać jogurt oraz mleko. Na koniec dodać sok jabłkowy, dzięki któremu koktajl będzie trochę łagodniejszy w smaku.



Koktajl z awokado

Składniki: duże awokado, szklanka jogurtu, pół szklanki mleka, ząbek czosnku, 3 łyżki soku z cytryny, kilka kropel sosu worcester, sól, pieprz.

Przygotowanie: Awokado obrać, pokroić. Zmiksować z jogurtem, mlekiem i czosnkiem. Doprawić sokiem z cytryny, sosem worcester, solą i pieprzem. Przełożyć do 2 szklaneczek, udekorować kawałkiem awokado lub cytryny i podać.



Koktajl z czereśniami

Składniki: 2 szklanki wydrylowanych czereśni, 1 szklanka lodu, 1 szklanka jogurtu naturalnego, 3 łyżki miodu.

Przygotowanie: Zmiksować wszystkie składniki. Przełożyć do wysokich szklanek i ozdobić listkiem mięty lub czereśnią. Podawać natychmiast.

Koktajl arbuzowo-melonowy

Składniki: 50 dag mięszu arbuza, melon, cytryna, 3 gałązki świeżej mięty.

Przygotowanie: Gałązki mięty opłukać. Jedną zalać szklanką wrzątku, przykryć, odstawić do wystudzenia, odcedzić. Miąższ melona zmiksować z listkami świeżej mięty i naparem, doprawić sokiem z cytryny, rozlać do szklaneczek. Uzupełnić zmiksowanym mięszem arbuza.



Koktajl pomidorowy z selerem naciowym

Składniki: 40 dag pomidorów, 2 lodygi selera naciowego, gałązka świeżej bazylii, 400 ml wody mineralnej, sól.

Przygotowanie: Pomidory pokroić na cząstki, seler na kawałki. Warzywa zmiksować z listkami bazylii, przetrzeć przez sito. Rozcieńczyć wodą mineralną, doprawić do smaku solą.



Smacznego!

Wydawca: Uniwersytet Trzeciego Wieku Woli i Bemowa, 01-188 Warszawa, ul. Stanisława Staszica 7/9

Redakcja: Renata Janicka, Zofia Marszałek, Danuta Wdowczyk

Fotografie: Barbara Makowska-Kowalczyk, Internet

Opracowanie graficzne i łamanie: Adam Witkowski

Druk: Oficyna Drukarska Jacek Chmielewski

Nakład: 300 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania materiałów.

